



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Ż37176

ZJEDNOCZENIE

pismo poświęcone szerzeniu myśli polskiej wśród młodzieży żydowskiej

R. 1918 nr 1

LWÓW

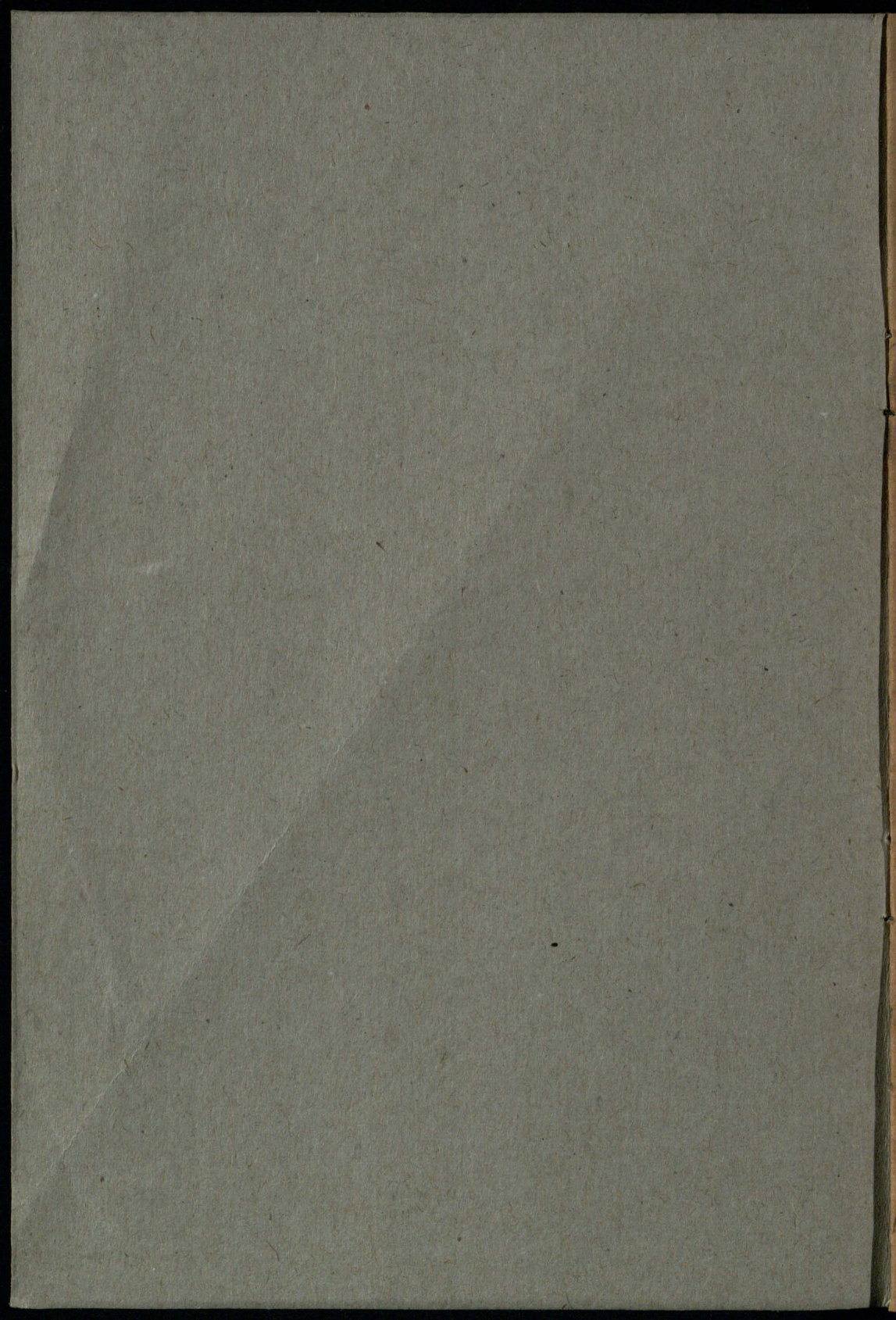


¹¹⁾
ЖЕ-37. 176

Zjednoczenie

1918

№ 1



nr. 37.176
ROK VII.

STYCZEŃ 1918

NR. 1.

ZJEDNOCZENIE

PISMO POŚWIĘCONE IDEI ZESPOLENIA
ŻYDÓW Z NARODEM POLSKIM

WYDAJE TOW. AKAD. „ZJEDNOCZENIE” WE LWOWIE

TREŚĆ NUMERU:

1. Maurycy Karniol: Słowo i czyn!
2. Ignis: Błędy systemu.
3. Dr. Emil Spät: O liberalizmie wobec sprawy żydowskiej.
4. Dr. Edward Holländer: Stanowisko prawne żydów w organizacji miasta Krakowa w XVI. i XVII. wieku.
5. Żydzi w Polsce II.
6. Przegląd prasy.
7. Notatki.
8. Po zamknięciu numeru: Nad świeżą mogiłą.

CENA 60 HAL.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: LWÓW, ASNYKA L. 7.
CZCIONKAMI DRUKARNI „GRAFIA”, LWÓW, CHORAŻCZYŻNA 27.

ZJEDNOCZENIE

PISMO POŚWIĘCONE IDEI ZESPOLENIA ŻYDÓW Z NARODEM POLSKIM.

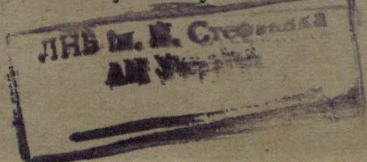
MAURYCY KARNIOL.

Słowo i czyn!

Rok miniony był w bilansie polskiego życia rokiem wielkich możliwości, był z wszystkich lat poprzednich najbardziej może zbliżonym do koncepcji „osobliwej chwili“ Wyspiańskiego.

Rewolucya rosyjska dała nam uznanie naszego prawa do niepodległego bytu całej Polski, to samo prawo przyznał nam Wilson w swoich orędziach. Naród cały stanął uczuciowo na gruncie uchwały majowej. Mocarstwa centralne w powolnej ewolucyi, którą same od długiego już czasu przechodzą, położyły podwaliny pod gmach polskiej władzy suwerennej, ogłaszając i wprowadzając w życie patent z dnia 12. września. W Warszawie zastępuje Koronę, Najdostojniejsza Rada Regencyjna, rządy zaś sprawuje odpowiedzialny rząd polski. Od wschodu dobiegają nas w chwili obecnej echa pokojowe. Powoli zarysowuje się fakt udziału Polski w rokowaniach. W blizkiej może przyszłości przesądzony zostanie układ sił narodowościowych na wielkiej przestrzeni Europy wschodniej i środkowej. Takie są konjunktury polityczne chwili obecnej.

W szeregu zagadnień polskiego życia publicznego przesądzonym zostanie także problem żydowski w Polsce. Wszyscy czują, że chwila ta się zbliża. Stronnictwa żydowskie w Polsce czynią gorączkowe przygotowania do nadejść mającej kampanii. Odbywa się odwoływanie do międzynarodowego trybunału, taktyczne przesunięcia sił i sztuczne zyskiwanie sprzymierzeńców. My możemy być spokojni! Żadne z wyżej przytoczonych środków i metod nie przybliży ani o krok realizacji naszych haseł. Uczyni to życie polskie samo!



Było i jest naszym celem zupełne zrównanie masy żydowskiej w Polsce w narodowej koncepcji polskości. Chcemy masę tę ciemną, nieoświeconą, dlatego też konserwatywną w swym reakcyonizmie i fanatyczną, wydobyć na światło kultury doby współczesnej, jako pełną wartości narodową siłę polską. Chcemy, by masa ta, posiadająca w kategoriach swej psychy nieprzebrane skarby zalet, które wskutek anormalnych warunków bytowania zamieniły się w niedomagania żydostwa, oddała swoje siły żywotne na usługi kraju, w którym żyje od ośmiu wieków. Chcemy przysporzyć polskości trzy miliony dusz, żyjących na polskiej ziemi, a jednak ziemi tej obcych. Takim było i jest nasze słowo!

Pierwszy prezydent ministrów Król. pol. stwierdza publicznie słuszność naszego programu. Przyznaje żydom pełne równouprawnienie, nie wątpiąc o ich miłości do Polski. Chwila obecna jest dla naszego ruchu przełomową. Trud nasz dotychczasowy bierze obecnie na swe barki państwo polskie. Ono spełni nasze cele, powodując się sumą polskiej myśli politycznej i polską racją stanu. Te czynniki zawieść nie mogą i stąd pewność zrealizowania naszych postulatów. Na wschodzie Europy otwierają się obecnie olbrzymie przestrzenie dla odpływu nieproduktywnych w Polsce elementów z pośród masy żydowskiej. Tem łatwiej tedy realizować się pocznie wielka myśl Czackich, Kołłątajów i Butrymowiczów: przemiana żydów na „pożytecznych Ojczyźnie obywatelów“.

Wobec takich perspektyw nie należy oddawać się pesymizmowi. Antysemityzm polski jest mimo wszystko przeczeniem istoty psychiki polskich dziejów.

Polska żyje ciągle w tradycji narodu, jako idea dziejowego postępu. Naród przechodził od utraty swego państwowego bytu gehennę mąk, piekło rozpacz, krwawą ironię złudy. Lecz idea Polski potężnej, równającej w miłości wszystkich swych mieszkańców żyła i żyje, wrastała w rdzeń pojęć narodu, sławiła się powoli istotą jego wierzeń. Przez pokolenia szła wizja „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“. W splotach zagadnień narodowego życia to była dyrektywa, to imperatyw działania.

Nie jest to wcale przypadkiem, że największe dzieło twórczości polskiej zawiera postać, będącą uosobieniem idei naszej. I nie jest także przypadkiem, że postać ta postawioną jest tak, jak jest, a nie inaczej. Jankiel Mickiewicza, może nawet po polsku mówić dobrze nie umiał, wszak tylko na swych cymbałkach wygrał tę Pol-

skę, którą w duszy swej nosił. Jankiel Mickiewicza nie przyodziwał się koniecznie w surdut, bo nie robił z siebie komedyanta. On się czuł Polakiem i bez tego. Jankiel Mickiewicza się nie „asymilował“, nie upodabniał do Polaka, ale nim był rzeczywiście, realnie, bo w Polskę wierzył i chciał wierzyć. A z wiary i woli rodzi się czyn! Dla nas nie jest jakimś „*conditio sine qua non*“ czyjeśkolwiek uznanie słuszności naszej sprawy. Wystarczy nam świadomość pełnej naszej polskości, którą posiadamy. Świadomość ta jest siłą realną i ważną. Dzięki niej przetrwaliśmy czasy bojkotu. Dzięki niej przetrwamy i gorączkowość palestyńską, która się obecnie coraz bardziej panoszy.

W pokładach dusz ludzkich znaleźć można odporność większą na wpływy zewnętrzne, niżby się zdawać mogło. W jaźni naszej ogniskuje się istota polskiego charakteru narodowego. My nie wołamy: polskość żydów jest korzystną w pierwszej linii dla samych żydów, ale wołamy: polskość żydów jest konieczną dla żydów, z całego szeregu racji. Tę polskość utworzyć winien nie racjonalny pierwiastek korzyści dla tego lub owego, ale pierwiastek irracjonalny: rzeczywista treść psychiczna. Życie zbiorowe społeczeństw nie syntetyzuje haseł, ale je analizuje. W tej analizie naszych haseł dopatrujemy się wielkiego posunięcia naprzód naszej sprawy, dopatrujemy się przemiany słowa w czyn i wiarą w to silni idziemy ku dalszym trudom i zmaganiom nowego roku pracy.

IGNIS.

Błędy systemu.

I.

Doświadczenia lat ostatnich uświadomiły nam w całej pełni bolesną prawdę: asymilacja, jako kierunek polityczny nie posiada na ogół żydostwa polskiego wpływu tak wielkiego, by mogła ująć w swe dłonie ster pracy żydowskiej i poprowadzić ją do rozwiązania, odpowiadającego hasłom przez się głoszonym. Jako ruch zaś kulturalny nie trafiła dotąd do rdzenia masy żydowskiej, lecz zatrzymała się na powierzchni, wśród sfer inteligencji i zamożnego mieszczaństwa.

„Rzesze współwyznawców, o których lepszej przyszłości tak czule i bratersko pisały liczne odezwy asymitatorskie lat ubiegłych, słuchają dziś w znacznej mierze nacyonalistycznych przywódców i ulegają agitacji separatystycznej prasy. A nawet w tej grupie społecznej w której niepodzielnie panowała asymilacja i która kulturalnie zespolona jest z narodem polskim t. j. wśród inteligencji, toczyć ona musi walkę zaciętą o rząd dusz, zwłaszcza młodzieży. Chcąc zaś dopełnić obrazu, musimy stwierdzić, że wśród społeczeństwa rdzennie polskiego zmalały sympatyje dla ruchu asymilatorskiego i że przestano niejednokrotnie liczyć się z nimi, jako z rozstrzygającym prądem w żydostwie.

Trzy fronty bojowe — trzy porażki!

Porażki te tak są bolesne, tak doniosłe w skutkach, że zmuszają wprost do zastanowienia i do badania w czym leży вина obecnego stanu rzeczy.

Czy mamy do czynienia z bankructwem idei, czy może tylko z następstwem błędnej metody w działaniu?

Analiza dotychczasowych niepowodzeń wykazuje zdaniem naszym słuszność drugiego przypuszczenia.

Asymilacja — jak to już zaznaczyliśmy — jest ruchem i politycznym i kulturalnym. Politycznie zmierza ona do zsolidaryzowania ludności żydowskiej ze społeczeństwem polskim, kulturalnie do obyczajowego i językowego zespolenia z otoczeniem. Następstwem ostatecznem asymilacji politycznej i kulturalnej byłaby asymilacja narodowa. Praca obozu polskiego wśród żydów winna była równolegle w obu poruszać się kierunkach: przygotowywać podłoże psychiczne żydostwa do przyjęcia polskiej koncepcji politycznej, torować drogę polskiej kulturze przez pracę oświatową w odpowiednim duchu prowadzoną.

Aby cele te osiągnąć należało pozostawać z masą żydowską w ciągłym kontakcie, promieniować na wewnątrz ghetta, zyskać jego zaufanie przez obronę słusznych żądań gospodarczych i politycznych ludności żydowskiej.

Na wszystkich zaś tych polach popełniał obóz asymilatorski błąd za błędem.

Jak n. p. wyglądała działalność jego w b. zaborze rosyjskim?

Politycznie wciąż mówił o obowiązkach wzajemnych, płynących z ośmiowiekowego współżycia na ziemi polskiej i o konieczności zgodnego uregulowania stosunków. Mówił bez echa.

Spółeczeństwo rdzennie polskie nie widziało w szerokich rzeszach żydostwa zmiany nastroju politycznego i początków choćby kulturalnego zbliżenia, po pierwszych przeto „miodowych miesiącach“ przyjmowało wynurzenia asymilatorów z dużą dozą sceptycyzmu, ludność żydowska — nie rozumiała języka w jakim do niej przemawiano. Działacze asymilatorscy nie chcieli sobie zdać sprawy z istotnych stosunków: żydzi w swej znacznej większości językiem polskim nie władają należycie. Tłumaczyć im przeto obowiązki wobec ziemi rodzinnej, wobec społeczeństwa polskiego, wykazywać szkodliwość obyczajowego i kulturalnego seperatyzmu można było w pierwszej fazie pracy asymilatorskiej tylko przy pomocy narzecza dla mas zrozumiałego t. j. żargonu. Środka tego asymilatorzy zaniedbali, wykorzystali go dopiero nacyonaliści żydowscy ze szkodą niezmierną dla społeczeństwa polskiego i dla idei asymilacji.

Praca kulturalna prowadzoną prawie zupełnie nie była^{*)}. Za prawo reprezentacji żydów na zewnątrz oddali asymilatorzy wychowanie młodzieży żydowskiej w ręce ortodoksów. Chedery, Talmud-Thory były i nadal jedynymi źródłami z których młode pokolenie czerpało swą wiedzę i pojęcia o życiu. Jest chyba aż nadto jasne, że wśród takich warunków o pracy kulturalnej w duchu polskim nawet mowy nie było.

Ową inercyę w dziedzinie pracy oświatowej tłumaczyli asymilatorzy względami politycznymi; ortodoksya swymi wpływami zewnętrznymi popierała politykę zewnętrzną asymilatorów, ci więc musieli pozostawić „wewnętrzne“ sprawy żydowskie t. j. wychowanie w ręku działaczy konserwatywnych. Nie zastanowili się, czy zastanawiać nie chcieli, że kompromis taki podcina u korzeni ruch asymilacyjny i że na drodze do zespolenia się z narodem polskim stawiają własnymi rękoma zaporę nieprzebytą.

Kiedy zaś wytykano zaniedbanie najsilniejszych środków agitacyjnych w dziedzinie politycznej, a więc n. p. niewyzyskanie żargonu, przywódcy asymilatorscy zasłaniali się misją swą apostołów polskości, która nie pozwalała im na używanie w pracy politycznej

^{*)} W wywodach dzisiejszych zajmujemy się stosunkami Królestwa Kongresowego, dlatego też nie uwzględniam prac oświatowych „Ojczyzny“ i Czytelní Goldmanna, jako działających na terenie Galicyi. O stosunkach galicyjskich, które — aczkolwiek wykazują pewne odmienności — po tych samych posuwają się torach, pomówimy w najbliższym artykule.

narzecza uzewnętrzniającego samem swem istnieniem odrębność żydowską.

Dziwne zaprawdę pomieszanie pojęć: pionierzy kultury polskiej zostawiali odłogiem pracę oświatową, poświęcając ją oportunistowi politycznemu, a szermierze polskiej myśli politycznej dawali zanikać jej i marnieć, by nie pokalać sztandaru walki o polską kulturę wśród ghetta!

W ten sposób stracili asymilatorzy istotny wpływ na masy, zacieśnili się do „pracy“ w społeczeństwie i towarzysko zamkniętej grupie inteligencji, odgrywając przytem ciągle rolę przedstawicielstwa żydowskiego wśród narodu polskiego i naodwrot reprezentacy polskiej wśród żydów.

Lecz i tutaj nie spełnili należycie swego zadania. Nie znając faktycznych pragnień i potrzeb masy żydowskiej, z którą żadne już ich nie łączyły węzły, czynili ustawicznie kroki fałszywe, dyskredytujące ich wśród szerokich rzesz; nie mogąc zaś pochłubić się realnymi wynikami swej pracy w dzielnicy żydowskiej, a nie mając odwagi wyznać społeczeństwu polskiemu istotnego stanu rzeczy tudzili je fałszywemi illuzjami, których prysnięcie wywołać musiało tem silniejszą reakcyę.

Własne błędy wtrąciły obóz asymilacyjny w Królestwie w położenie fatalne, zmusiły go do ustawicznego balansowania, co odstręczyło odeń liczne zastępy inteligentnej i zdolnej do porywów ideowych młodzieży, a w rezultacie pozbawiło oparcia w obu odłamach wyznaniowych społeczeństwa. Grunt pod agitacyę separatystyczną i antysemicką był przygotowany.

DR. EMIL SPÄT.

O liberalizmie wobec sprawy żydowskiej.

(Na marginesie książki p. Teofila Merunowicza p. t. *Żydowska polityka narodowa obecnej doby*).

W czasie historycznych obrad Sejmu galicyjskiego nad kwestyą żydowską w r. 1868 polecał Smolka przyjęcie przedłożenia rządowego, znoszącego ograniczenia, jakie w odniesieniu do żydów statuty miast galicyjskich zawierały, następującemi słowy:

„W imię sprawiedliwości, w imię nie żydów, lecz naszego własnego interesu, w imię dziejów i tradycji naszej, w imię tego, co wszyscy pragną, aby żydzi stali się Polakami, polecam panom przyjęcie przedłożenia rządowego i komisyjnego“.

Minęło zaledwie lat 50 od owej pamiętnej chwili, a oto p. Teofil Merunowicz, którego zdanie w sprawie żydowskiej tem większą ma wagę, iż pochodzi z ust polityka, od lat kilkudziesięciu śledzącego problem polsko-żydowski, wręcz oświadcza:

„Przedewszystkiem nie sędzę, ażeby to leżało w interesie naszego narodu wymagać, iżby wszyscy żydzi — szczerze, czy nie-szczerze — uważali się za Polaków“.

Dwa cytowane wyżej oświadczenia są wybitnym wyrazem ewolucyi pojęć, jaka w odniesieniu do problemu żydów w Polsce, w ostatnich kilkudziesięciu latach miała miejsce.

Było kanonem polityki polskiej w czasie oświadczenia Smolki i w latach następnych, iż interes narodu polskiego wymaga czynnego współdziałania całego społeczeństwa polskiego w kierunku usuwania wszelkich przeszkód, jakie w drodze do pełnego zespolenia żydów z resztą ludności na ziemiach polskich mieszkającą się wyłoniły.

Ta czynna rola, jaką oficjalni politycy polscy społeczeństwu polskiemu przypisywali, podyktowaną była — jak to Smolka w swem przemówieniu zaznaczył, — troską o dobro sprawy polskiej, a opierała się na przekonaniu, iż nie jest dla narodu rzeczą obojętną, czy kilkumilionowa masa żydów, ziemie polskie zamieszkująca, stanowić będzie nierozłączną część społeczeństwa polskiego, powiększając majątek narodowy o poważny kapitał, z pracy rąk żydowskich złożony, czy też organizm polski przenikać będzie obcy żywioł, żyjący swem odrębnem życiem, dla sprawy narodowej polskiej, dla całokształtu zagadnień polskich, co najmniej obcy.

W myśl tego poglądu działał Smolka, zarówno na gruncie wiedeńskim, jak i w Sejmie galic., walcząc w obronie równouprawnienia żydów, jako środka do zespolenia ich z resztą narodu prowadzącego; tem powodowany, uzyskał hr. Wielopolski pełne równouprawnienie żydów Królestwa Polskiego.

W owem pięćdziesięcioleciu, które nas od postaci Smolki i Wielopolskiego dzieli, pojawiły się pewne prądy, które kanonem polityki polskiej wstrząsnęły. Zawiął z Zachodu prąd antysemityzmu, opartego na pseudonaukowej teorii rasy (Chamberlaine), zro-

dził się syonizm i nacyonalizm żydowski, usiłujący narodowo-biernym masom żydowskim nadać kierunek nacyonalistyczny, poczęło się szykować społeczeństwo polskie w trzech dzielnicach do nowego życia gospodarczego, natrafiając ważniejsze placówki handlowe i przemysłowe, zajęte przez żydów — a wszystko to nie mogło pozostać bez wpływu na poglądy społeczeństwa polskiego. Przeciwnie każdy prąd, czy to natury rasowej, politycznej, czy gospodarczej, znalazł swój odpowiednik w programach partyi i obozów polskich. I nie ma już dziś tej jednolitości frontu całego społeczeństwa polskiego wobec kwestyi żydowskiej, na jaką powołać się mógł Smolka w r. 1868, wzywając posłów sejmowych do nadania żydom pełnego równouprawnienia „w imię tego, co wszyscy pragną, aby żydzi stali się Polakami“.

Oceniając współczesne stronnictwa z punktu widzenia roli, jaką społeczeństwu i państwu polskiemu w odniesieniu do sprawy żydowskiej zakreślają politycy polscy, możemy je podzielić na dwa obozy.

Jeden, nazwijmy go oficjalnym — gdyż w skład jego wchodzi ci, którzy stanowili, bądź stanowią rząd polski w autonomicznej Galicyi, jak i obecnie w nowotworzącem się państwie polskiem, — utrzymuje w mocy kanon dotychczasowej polityki polskiej w sprawie żydowskiej, i uznając jedynie wyznaniową odrębność żydów domaga się czynnej działalności społeczeństwa polskiego w kierunku asymilacyi żywiołu żydowskiego. Powołujemy się na enuncyacyę wiceprezesa N. K. N. Dra Władysława Jaworskiego, jako na wyraz zewnętrzny poglądów tego obozu. Brzmi ona:

Stać musimy niezachwianie na tem stanowisku, że uregulowanie to (scilicet sprawy żydowskiej) może być dokonaniem tylko na zasadach ogólnie europejskich. Musimy nawiązać do starych tradycyi polskich w sprawie żydowskiej, do tradycyi Czackich, Wielopolskich — musimy z całą energią uprawiać asymilacyę ludności żydowskiej i dążyć do tego, aby ją pozyskać dla interesów kraju.

Obóz przeciwny, opierając się na fakcie dążeń nacyonalistycznych żydów, na wzmagającym się prądzie antysemitycznym, na przeciwnościach gospodarczych, między ludnością katolicką, a żydowską istniejących, stworzył sobie inną podstawę teoretyczną, zasadę odrębnej narodowości żydowskiej.

A doprowadzając do ostatnich konsekwencyi różnice z istnie-

nia dwu odrębnych narodowości na ziemiach Rzeczypospolitej, wynikające, oświadczają, iż wobec żydów jedyny front jest możliwy, front bojowy. Pod sztandarem utrzymania czystości narodowej ziem polskich, wystąpili bojownicy tego obozu z hasłem: *de non tolerandis Judaeis*. Z teoretycznego swego założenia wysnuli program zwalczania żywiołu żydowskiego, systematycznego pozbawiania go wszelkich źródeł zarobkowania, zmuszania go bojkotem politycznym, towarzyskim i gospodarczym do masowej emigracji z ziem polskich.

Oba przedstawione wyżej obozy występują wobec sprawy żydowskiej z pewnym programem czynnej polityki. Wedle jednych ma społeczeństwo polskie „z całą energią uprawiać asymilację ludności żydowskiej i dążyć do tego, aby ją pozyskać dla interesów kraju“, wedle drugich jest rzeczą zorganizowanego społeczeństwa polskiego wytepić tę napływową, obcą, szkodliwą dla całości, ludność żydowską.

Wobec tych dwu prądów staje p. Teofil Merunowicz jako wyznawca nowej teorii, głoszącej zasady liberalizmu w odniesieniu do kwestyi żydowskiej. Zasadę „laissez faire, laissez passer“ stawia on jako motto swych wywodów.

Przypatrzmyż się bliżej owemu kierunkowi. Za swą podstawę teoretyczną ma on przekonanie o odrębnej narodowości żydów. W szeregu artykułów dziennikarskich, umieszczonych w r. 1884. w *Gazecie Narodowej* we Lwowie p. t. „Narodowość żydowska“, przemawiał p. Merunowicz przeciwko traktowaniu kwestyi żydowskiej, jako sprawy wyłącznie wyznaniowej. Starał on się wykazać konieczność brania jej pod rozwagę jako w swoim rodzaju sprawę narodową, silnie różniącą się od wszelakich innych zagadnień narodowościowych naszych czasów. Najwybitniejszym znamieniem żydów, nadającym im cechę odrębnej narodowości, jest — zdaniem autora — narodowe prawo żydowskie (*Thalmud-Thora*) „regulujące wszystkie stosunki życiowe jednostek od rozpoczęcia istnienia w żywocie matki, do grobu, jakoteż całej społeczności żydowskiej z precyzjoną dokładnością i z bezwzględnością stanowczością, a regulujące je tak, że pod osłoną tego prawa naród żydowski przetrwał najpotężniejsze państwa, patrzył na początki i na zmierzchy dziejów niezliczonych narodów, które żyły i zaginęły w jego oczach“.

Temu prawu żydzi dzięki swej solidarności narodowej mają

być stale i szczerze posłuszni, przestrzegając ustaw państwowych tylko pozornie.

Swą podstawą teoretyczną odbiega autor broszury omawianej daleko od stanowiska oficjalnych polityków polskich, zbliżając się do obozu przeciwnego, zwalczającego żydów, jako żywioł obcy.

Co do konsekwencji politycznych różni się jednak p. Merunowicz zasadniczo i od jednych i od drugich. Gdy tamci bowiem czynną rolę odegrać chcą przy ostatecznem załatwieniu sprawy żydowskiej, pozostawia ją liberalizm żydom samym. *Laisser faire, laisser passer*. Dążyć do asymilacji żydów nie widzi powodu. „Przedewszystkiem nie sądzę, ażeby to leżało w interesie naszego narodu, wymagać, iżby wszyscy żydzi — szczerze, czy nieszczerze — uważali się za Polaków“.

Nie widzi więc p. Merunowicz w asymilacji kilkumilionowej masy żydów na ziemiach polskich interesu narodu polskiego. Głosem milionera rezygnuje z poważnego kapitału, jaki żydzi w Polsce stanowią. Zresztą w myśl swego zasadniczego poglądu na żydów jako na odrębny naród w asymilację nie wierzy. Czem bowiem dla niego ruch asymilatorski:

„Asymilacya obejmuje tylko zarzucenie różnic w ubraniu, w zwyczajach i formach powszedniego życia i co do potocznego języka. Nie sięga ona głębiej — nie dotyka obyczaju narodowego i poczucia narodowej odrębności żydów“.

Co więcej — uważa on asymilację za środek, jakim się żydzi Zachodu z końcem XVIII wieku posługiwać poczęli dla dobra interesów narodowych żydowskich (vide str. 13 l. c.). Zaiste niewiadomo już, gdzie prawdy szukać, czy u nacyonalistów, którzy w asymilacji widzą zdradę narodowych interesów żydostwa, czy u pana Merunowicza, dla którego służy ona jedynie i wyłącznie narodowym interesom żydostwa.

Nie wierząc tedy w asymilację, sprzeciwia się czynnemu wmięszaniu się społeczeństwa polskiego w stosunki żydów w kierunku ich zespolenia z całością narodu.

Dla Polaków pochodzenia żydowskiego ma jedynie szacunek, za to, iż „chcą być dobrymi synami ziemi swojej rodzinnej, gdzie żyli ich dziadowie i pradziadowie i dobrze im się powodziło“. Ale w myśl zasad liberalizmu jest mu to zupełnie obojętne, ilu takich wdzięcznych synów pośród żydów Polska znajdzie.

„O ile jednak żydzi nie chcą uważać się za synów tej ziemi,

tylko wolą tu być obcymi — nie mamy powodu ani też najmniej-szej ochoty narzucać im uczuć miłości naszego kraju przemocą“.

To też z ortodoksami, którzy według autora zachowują się najzupełniej obojętnie wobec wszystkiego, co nie jest żydostwem „można żyć spokojnie, jeżeli nie ma się z nimi zbyt wiele rachunków w sprawach pieniężnych“. Syonistom i innego autoramentu nacyonalistom przeszkadzać nie widzi potrzeby. Jeśli chcą autonomii narodowej — habeant sibi. Niech się oddalają od współżycia ze społeczeństwem katolickiem. Autor idzie nawet dalej i kwestyonuje wogóle potrzebę życia we wspólnej gminie. Jeśli tedy nacyonalisci żydowscy tego sobie życzą, niech się zamkną w nowoczesnem ghetto.

„Powinna być pozostawiona swoboda zwłaszcza w okresie organizacyi gmin w nowem państwie, by chrześcijanie i żydowska ludność tam, gdzie im niedogodnie żyć wspólnie, a są warunki odpowiednie do utworzenia dwu gmin, mogli rozdzielić się w samostne, nawzajem do siebie niezależne gminy“.

Tak to ułatwia p. Merunowicz wspaniałomyślnie żydom dobrowolne tworzenie średniowiecznego ghetto, jak sam swój pomysł nazywa...

Ale i p. Merunowicz ma pewne zastrzeżenia w kwestyi żydowskiej i w myśl tych stawia wobec państwa polskiego pewne postulaty. Są to jednakowoż owe minimalne żądania, jakie każde nawet najliberalniejsze państwo wobec swych obywateli mieć musi w obronie swego bytu. Mają one na celu utrzymanie całości państwa na wewnątrz i obronę przed atakami z zewnątrz.

Takie niebezpieczeństwo wewnętrzne rozprzężenia państwa polskiego grozi — zdaniem p. Merunowicza — ze strony tych prądów światowego żydostwa, któremu Polska ma zastąpić herzlowską ojczyznę w Palestynie, które w zrozumieniu, iż utworzenie centrum w Palestynie jest niemożliwe lub przynajmniej na dłuższą przestrzeń czasu nieziszczalne, pragną uczynić z Polski, siedziby kilkumilionowej masy żydów wschodnich, główną ostoję międzynarodowej polityki wszechżydowskiej, zmierzając do utworzenia w ramach państwowości polskiej „osobnego państwa żydowskiego, państwa, któreby miało zupełnie odmienne swoje cele i własną odrębną politykę „narodową“, obejmującą żydów całego świata“. Obawa przed tą tendencją jest też głównym motorem zabrania głosu przez p. Merunowicza w sprawie żydowskiej. Nie chce on dopuścić do tego, by Polacy milcząco wy-

czekali na wyniki tych zabiegów narodowej polityki żydów, prowadzonych na rachunek polski. Przeciwdziałanie wytworzeniu się Judeo-Polonii, oto główne zadanie społeczeństwa polskiego przy rozwiązywaniu kwestyi żydowskiej.

A drugi postulat autora, to bezwzględna i nieubłagana walka całego narodu polskiego z tymi nacyonalistami żydowskimi, którzy każdemu wrogowi naszego narodu napraszają się z usługami donosicieli i faktorów na szkodę Polski. Ma tu autor na myśli zarówno rusyfikacyjny wpływ litwactwa, jak też i usiłowania, widoczne u niektórych „obrońców żydostwa wschodniego“ przedstawiania żydów jako awangardy niemieckości (vide Davisa Frietscha: — Juden und Deutsche — eine Sprach — und Interessengemeinschaft).

Reasumując swe wywody wygłasza autor credo wyjęte dosłownie z katechizmu liberalizmu politycznego. Brzmi ono:

„Nie wyobrażamy sobie inaczej przyszłej państwowości polskiej, jak tylko jako państwa jednolitego, gdyż to jest warunek niezbędny jego siły organicznej. Zresztą będzie ono stało na wysokości wolnomyślnych, kulturalnych państw nowoczesnych. W takim zaś państwie ma każdy obywatel bez względu na jego wiarę, narodowość i osobiste przekonania, swobodę i równouprawnienie — ograniczone tylko o tyle, i nie więcej, o ile to jest koniecznem dla utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego“.

* * *

Przechodząc do oceny stanowiska p. Merunowicza wobec kwestyi żydowskiej, musimy zaznaczyć, iż na pozór przedstawia się ono nader sympatycznie. Porzucając wszelką drogę gwałtów, przymusowego wszczepiania patryotyzmu, jakoteż zacieklego tępienia żywiołu żydowskiego, pociąga autor każdego uczciwie myślącego człowieka. Bo jesteśmy dalecy od tego, by pochylać terror wobec ideowo na przeciwnym krańcu stojących polityków syońskich i nacyonalistycznych. Wierząc, iż asymilacja jest koniecznem następstwem współżycia żydów z resztą społeczeństwa polskiego, jesteśmy przekonani, iż zdobywać ona będzie zwolna, lecz stale coraz większy rząd dusz wśród żydów nietylko, pomimo liberalizmu chrześcijańskiego społeczeństwa, lecz właśnie dzięki taktownemu postępowaniu tegoż.

W myśl tego poglądu byłby nam liberalizm pana Merunowi-

cza bardzo sympatyczny... gdyby nie to, iż przeradza się on w obojętność, a chwilami przybiera wrogą wprost wobec ludności żydowskiej postawę.

Pod pokrywką szlachetnego liberalizmu, odrzuca autor wszelką twórczą współpracę społeczeństwa polskiego w sprawie żydowskiej, tem samem daje wyraz swemu przekonaniu, iż masa żydowska jest czynnikiem, który dla dobra Polski bezwarunkowo wykorzystanym być nie może, a dalej, że kwestya żydowska jest owem „lichem“, owem utrapieniem, jakie na społeczeństwo polskie spadło, a które to lichy społeczeństwo z rezygnacją tolerować musi, bacząc na to, by z niego jak najmniejsze zło dla sprawy polskiej wynikło.

Gdy sobie to uwidocznimy, nie możemy oprzeć się bólowi, tą zimną obojętnością wywołanemu. Niedawne to jeszcze czasy, gdy rozważni politycy polscy widzieli w biernej narodowo masie żydowskiej materiał, z którego pomnożenie narodowych sił i wzrost narodowego bogactwa osiągniętym być może.

Takie zapatrywanie wpaja w jego zwolenników - uczucie przyjaźni, miłości. Z porzuceniem tego stanowiska łączy się zimna obojętność widząca w żydach jeno cyfrę, a nie ludzi, podsuwająca wyznawcom obcości żydów to zdanie, którem autor kończy swe dziełko: „rachujemy się jak żydzi — i z żydami!“

I tej obojętności, tego zimna autorowi przebaczyć nie możemy. Zwalczamy liberalizm autora i jego adherentów w społeczeństwie polskiem nie dlatego, iż brak w nim chęci do terroryzowania syonistów i nacyonalistów, chęci przetapiania ich na Polaków szczerych, czy nieszczerych, lecz z tego powodu, iż nie widzimy w nim ani krztu ciepła, ani cienia uczucia. A ono jest „conditio sine qua non“ asymilacyi. Bez pomocnej dłoni społeczeństwa polskiego nie dojdzie nigdy do skutku zespolenie ludności żydowskiej z swymi braćmi innego wyznania. Taki proces będący przetopieniem dwu ciał w jedno dokonać się może jedynie w ogniu wzajemnego, bratniego uścisku, nie zaś pod wpływem zimnego podmuchu obojętności. Tem samem skazuje p. Merunowicz asymilacyę na zupełną zagładę. Obojętnością swą zabija ten proces, siarząc podalny grunt pod siew nacyonalizmu i separatyzmu żydowskiego.

Może p. Merunowicz, wygłaszając swe credo w sprawie żydowskiej, sam nie zdawał sobie sprawy z ważności argumentu, jaki do rąk nacyonalistom żydowskim włożył. Oto usłyszymy niezadługo z obozu nacyonalistycznego głos: Patrzcie, wy, asymilatorzy, pra-

gniecie zbliżenia się do społeczeństwa polskiego, do tego społeczeństwa, które wam wręcz oświadcza, iż takie zbliżenie jest mu obojętne, że ono conajmniej tego zbliżenia nie pożąda.

A dalej pozwalamy sobie wątpić, czy społeczeństwo polskie, wdziawszy na się w odniesieniu do kwestyi żydowskiej togę liberalizmu, zdoła się w niej utrzymać. Obojętne mogą być sobie jeno dwa ciała, od siebie oddalone, a nie takie, które nierozzerwalnym spłotem z sobą są połączone. Obojętnym dla społeczeństwa polskiego może być rozwój stosunków w Chinach, nie zaś w Warszawie, Łodzi, etc. etc. Wobec tak blizkich spraw poza obojętności à la longue utrzymać się nie da. Od obojętności do wrogiego stanowiska dzieli krok jeden zaledwie.

Najlepszego argumentu na udowodnienie tego zapatrywania dostarcza nam sam p. Merunowicz. Polityk ten, usiłujący za wszelką cenę zachować wobec sprawy żydowskiej pełną, żadnem uczuciem nie zabarwioną obiektywność, nie mógł się przecież uchronić od popadnięcia w objęcia wrogiego nam kierunku. Bo oto dochodzi w swych konsekwencyach do zupełnego usprawiedliwienia najbardziej potępiania godnej broni, jaką się antysemityzm ostatnich lat posługiwał, do usprawiedliwienia bojkotu gospodarczego żydów, tego jak się autor wyraża „zdrowego ruchu ekonomicznego wpośród polskiej ludności“. Doprowadzając zaś do ostatecznych konsekwencji hasło nacyonalistów żydowskich autonomii narodowej marzy autor nie bez pewnego zadowolenia o odcięciu żydów od wspólnej gminy, o zamknięciu ich w nowoczesnem ghetto, wyrażając przekonanie, iż tą drogą usunie się żydów ryczałtowo od współrzędu i współużywania majątków i zakładów dawnych gmin chrześcijańskich, a ludność chrześcijańską uwolni się od licznych przykrości i krzywd we wspólnem pożyciu z żydami w jednej gminie.

Przecieramy oczy. Czy to pisze liberał, czy zdeklarowany antysemita?... Trudna odpowiedź.

Na tem kończymy, pozostawiając przyszłości ocenę, czy wyeliminowanie sprawy żydowskiej z kompleksu zagadnień narodowych polskich nie jest lekkomyślnem trwonieniem sił, w chwili gdy je kupić i jednoczyć najbardziej należało, w chwili powstającej nowej Polski.

DR. EDWARD HOLLÄNDER.

Stanowisko prawne żydów w organizacyi miasta Krakowa w XVI. i XVII. wieku *).

I. Podstawy stanowiska prawnego żydów w Krakowie.

Podstawą życia prawnego żydów krakowskich były obowiązujące w całej Polsce przywileje królewskie, nadane lub zatwierdzone przez Kazimierza W. (w r. 1337. i 1367.), a potem zatwierdzane przez następnych królów **).

Przywileje te przyznawały żydom bardzo znaczną wolność w handlu i w rzemiośle, szczególnie przywilej Kazimierza W. z r. 1367 i Stefana Batorego z r. 1580. Formalnie obowiązywały one wprawdzie aż do końca Rzeczyposp., lecz w życiu prawnym i gospodarczym nie zawsze udawało się żydom utrzymać swe prawa, powstał pewien rozdźwięk między stanem prawnym i faktycznym. Jako groźni współzawodnicy żydów wybijały się miasta; królowie chcąc podnieść ich dobrobyt i przyczynić się do ich rozwoju nadawali im liczne przywileje, które były w sprzeczności z przywilejami żydowskimi, gdyż wykluczały żydów prawie zupełnie z handlu i przemysłu w obrębie miasta. Tak było przede wszystkim w miastach, które król szczególniejszą otaczał opieką, jak n. p. Kraków. W innych miastach utrzymywały się nadal po części przywileje królewskie.

Zygmunt I. postanawiając, że żydzi krakowscy mają się trzymać konstytucyi wojewody Jana Amora z r. 1485, wprowadzającej dla żydów znaczne ograniczenia, wyraźnie stwierdza, że co się tyczy handlu żydów krakowskich w ich dzielnicy i w innych miastach pozostają nadal w swej mocy przywileje nadane żydom przez poprzedników. (Piekosiński: *Leges, privilegia statuta* tom. I. l. 52. 7. czerwca 1533).

*) Na podstawie materiałów wydanych przez Piekosińskiego: *Prawne przywileje szlachty miasta Krakowa*.

**) Stefan Batory rozszerza nawet po części te przywileje; znosi niektóre ograniczenia: w dekreście z dnia 1. grudnia 1576 r. pozwala żydom w święta katolickie sprzedawać jakiegokolwiek rzeczy, obręb miasta przekraczać. Przywilej z r. 1580 stawia żydów na równi z mieszczanami; obdarza ich wolnościami tychże; mają należeć tylko do sądownictwa królewskiego. Zastrzega im wolność rękodziół i budowy domów. (Gumplowicz: *Prawodawstwo polskie względem żydów*).

Spotyka się tedy normy sprzeczne ze sobą: przywileje żydowskie i przywileje królewskie nadane miastu i cechom krakowskim, uzupełnione wilkierzami rady miejskiej jako władzy prawodawczej i policyjno-targowej. W przypadkach takiej kolizji norm prawnych zwyciężał zawsze fakt życiowy; to też i tutaj utrzymywały się prawa tych, którzy zdobyli silniejszą pozycję społeczną i polityczną, t. j. prawa mieszczaństwa. Jednak życie i działalność gospodarcza nie łatwo dadzą się zamknąć w ciasnych granicach norm prawnych, zakreślających zbyt ściśnione pole działania, to też żydzi wyłamują się niejednokrotnie z tych granic zwłaszcza, że stosunki te nie były ustalone i często mogli się powołać na brzmienie swych przywilejów. W odpowiedzi na to władze miejskie, powołując się na swe przywileje wynoszą częste skargi do sądu wojewódzkiego, jeśli były skierowane przeciw jednostkom, lub do sądu królewskiego, jeśli obwiniano całą społeczność żydowską. Powstają tedy częste spory, które toczą się już to w sądzie wojewódzkim, już to w sądzie królewskim, sejmowym, lub komisarskim, gdzie występują przeciwko sobie, jako strony dwie grupy społeczne: żydzi i mieszczaństwo.

Król rozstrzyga spory nie peremptoryjnym, definitywnym wyrokiem, lecz prowizorycznie na krótki przeciąg czasu, przyczem zwykle zapowiada, że sprawę wkrótce ureguluje.

Bardzo często kończą się spory ugodowo, strony zawierają umowy, czyniąc sobie wzajemne ustępstwa. Umowy takie zawierano nieraz wobec starosty i wciągano do aktów grodzkich, przyczem strony na wypadek sporu, mogącego wyniknąć z tej umowy, poddają się jurysdykcji sądu grodzkiego. (Piekosiński I. l. 283 z r. 1583).

W umowach takich zobowiązują się zwykle żydzi nie prowadzić handlu wbrew przywilejom miasta, nadto postarać się własnym kosztem o zatwierdzenie umowy przez króla w jak najkrótszym czasie (n. p. w przeciągu pół roku, jednego roku) jakoteż o zniesienie i unieważnienie wszelkich listów, przywilejów i umów poprzednich, stojących w sprzeczności z zawartą umową. (Piekosiński t. I. l. 154 Umowa z 15. września 1553, l. 158, umowa z 21. marca 1554, l. 283. umowa z 4. września 1583).

Są to wprawdzie umowy zawarte między obywatelami, a żydami kazimierskimi, lecz ze względu na bliskość i podobieństwo stosunków mogą analogicznie posłużyć do zillustrowania umów zawieranych przez obywateli krakowskich, które również wiele się nie różniły.

Umowy takie, zatwierdzone przez króla, mają moc obowiązującą dla obu stron, podobnie jak ustawy. Tak więc wilkirze rady miejskiej, wyroki królewskie i umowy stanowią obok przywilejów królewskich podstawę stanowiska prawnego żydów w Krakowie.

II. Żydzi a obywatelstwo miejskie.

Organizacja miejska (*civitas, cives, consules, proconsules*) z jednej strony i gmina żydowska (*communitas et, seniores Judeorum*) z drugiej strony nie stoją do siebie w stosunku podporządkowania, lecz zajmują stanowisko równorzędne. W procesach występują wobec siebie jako odrębne strony, spory rozstrzyga król.

Jurysdykcja miejska nie rozciąga się, ani na całą gminę żydowską, ani też na żydów poszczególnych; podlegają oni wszyscy osobnym sądom wojewodzińskim. Stwierdza to dok. z 7. czerwca 1533, (Piekosiński l. l. 53), gdzie obywatele i rada miejska w swej skardze przeciw żydom powołują się na to, że oni nie podlegają jurysdykcji miejskiej i nie ponoszą ciężarów publicznych.

Kutrzeba w swych studyach nad sądownictwem w Polsce (Przegl. prawa i admin. z r. 1901) stwierdza na podstawie źródeł, że żydzi wszyscy z wyjątkiem osiadłych w dobrach prywatnych podlegali jurysdykcji wojewody; powołuje się przytem na dok. Stefana Batorego z 31. lipca 1585. Rel. Crac. t. 49 str. 321, dok. z 30. kwietnia 1689 Rel. Crac. t. 116 str. 623, w końcu na dekret Zygmunta III. z 27. lipca 1602 r. Rel. Crac. t. 29 str. 1908, gdzie jest powiedziane: *iudaei ex praescripto legum regni huius et recepta consuetudine palatinorum solum... nostramve iurisdictionem agnoscere debeant*). Żydzi wezwani przed inne forum bronią się często, że jest to forum niekompetentne (Rel. Crac. t. 9. 617). Takich naruszeń właściwości sądów dopuszczały się miasta, szczególnie w przypadkach przestępstw kryminalnych popełnionych przez żydów. Przeciw temu zwracają się przywileje i dekrety królewskie (n. p. dekret z 16. marca 1633. Rel. Crac. t. 57 str. 1024. Kutrzeba studia nad sądownictwem w Polsce. Przegl. prawa i admin. rok 1901).

Jeśli władza miejska policyjno-targowa lub przemysłowa (cechy) ma przedsięwziąć konfiskatę towarów w domach żydowskich, musi o tem uwiadomić urząd grodzki lub wojewodziński (Piekosiński II. l. 1745 z r. 1633. Statut cechu kotlarzy: „To też ma być

przez ten cech wiadomością Żydom zabronione, aby się nie odważyli skupować takich towarów... pod utratą za wiadomością urzędu grodzkiego-krakowskiego, jeśli je znaleziono na gruntach osób duchownych, szlacheckich i żydowskich“).

Ta odrębność prawna żydów w stosunku do mieszczan objawia się także w przeciwstawieniach, jakie znajdujemy w licznych dokumentach: *communitas Judeorum et cives Cracovienses*.

Żydzi tworzyli więc osobną organizację społeczno-polityczną i nie byli obywatelami miejskimi.

O nadaniu obywatelstwa miejskiego w Krakowie żydowi nigdzie nie mamy wzmianki, niema też norm, wykluczających wyraźnie żydów od uzyskania obywatelstwa miejskiego. Prawdopodobnie nie było nigdy wypadku, by żyd, nie przyjąwszy chrztu, ubiegał się o prawo obywatelstwa miejskiego, gdyż pozostając przy swem wyznaniu, musiał należeć do gminy żydowskiej i podlegać jej jurysdykcji. Natomiast niezawodnie żydzi, którzy przyjęli chrzest, mogli uzyskać obywatelstwo, jakkolwiek z pewnemi ograniczeniami. Wynika to z pewnej konstytucji Zygmunta Augusta (Piekosiński I. I. 215 r. . . .), w której król postanawia *), że żydzi nawróceni i heretycy, lub ludzie o herezję podejrzani nie mogą sprawować urzędów miejskich (adwokatów, ławników i rajców). (Przytem dodane jest charakterystyczne uzasadnienie: *Ne in posterum Judeorum gens prava, quae merito Christianis coniungi non debet, officia aliqua a quibusvis dignitariis et officialibus nostris super consulatium ac cives nostros Casimirienses quovismodo et praetextu obtinere possit . . . i t. d.*).

Dochodzimy więc do wniosku, że żydzi obywatelami miasta Krakowa być nie mogli.

Z tego zaś stanowiska prawnego wynikały liczne ograniczenia rozciągające się na wszystkich tych, którzy nie należeli do społeczności miejskiej.

*) Odnosi się to do m. Kazimierza, lecz można przypuścić, że podobnie było w Krakowie.

Żydzi w Polsce.

G) Ortodoksi.

Odrębne stanowisko w żydostwie polskim zajmują ortodoksi. Niepowinna nas łudzić nazwa. Jest to obóz najliczniejszy w żydostwie polskim, ale zarazem stanowi ostoję reakcji społecznej. Jest uosobieniem ciemnoty, zacofania i skamieniałości w swej martwocie religijnej i fanatyzmie masy, której ich uspołecznieni bracia niemieccy starają się nadać wygląd i treść ortodoksy europejskiej. Do t. z. ortodoksów należą więc wszyscy prawowierni Żydzi, rozmaici talmudyści, dla których najwyższą instancją w życiu duchowym i religijnym jest opinia rozmaitych cadyków. Tej ciemnej masie, wrogiej wszelkiemu postępowi i duchowi czasu usiłują rabinzi niemieccy, działający na terenie Królestwa dr. Kohn i dr. Karlebach, nadać kształty najwplywowszego stronnictwa żydowskiego w Królestwie.

Cechuje tych ortodoksów, zwanych przed wojną kalwaryjczykami — jako, że taktykę swą uzależniali całkowicie od wskazówek cadyka z Góry Kalwarii — głód i chęć władzy. Jak ognia obawiają się postępu cywilizacji, który może wydrzeć ciemne masy żydowskie z pod ich wpływów. Ich złe maskowanym celem jest objąć pod swoje skrzydła opiekuńcze szkolnictwo początkowe żydowskie, aby w ten sposób udaremnić dopływ prądów współczesnych do młodzieży żydowskiej.

Organizować się na szeroką skalę zaczęli dopiero w czasie wojny, a właściwie po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie. Duchem ich organizacji są wspomniani wyżej dwaj rabinzi niemieccy, Kohn i Karlebach. Obóz, do którego rabinzi ci należą w Niemczech, toczył jeszcze przed wojną zaciętą walkę z ruchem nacjonalistycznym głównie dlatego, że — zdaniem ich — wzrostowi i rozwojowi tego ruchu towarzyszy upadek religijności wśród szerokich warstw ludowych. Z chasydami Królestwa łączą ich stosunki bliższe już od r. 1913, kiedy to usiłowali wystarać się o pracę dla żydowskich robotników łódzkich w kopalniach katowickich.

Ich organizacją jest Związek Ortodoksów, kierowany przez wspomnianych rabinów. Niezależnie od tego powstał w Królestwie związek rabinów. Dzieje powstania tego związku są następujące. Po utworzeniu Związku w Warszawie, przystąpiono do organizowania filii prowincjonalnych. W obecnej chwili niema w Królestwie większego a nawet mniejszego miasta, w którym Związek nie posiadałby świetnie zorganizowanej filii.

W marcu b. r. odbyła się pierwsza ogólnokrajowa konferencja ortodoksów, na której oprócz kwestyi organizacyjnych — wytknięto sobie jako cel główny działalności dążenie do sanacji stosunków między ludnością żydowską a chrześcijańską a także między poszczególnymi grupami żydowskimi w kraju. W stosunku do społeczeństwa polskiego postanowił Związek występować w obronie praw żydowskich drogą pokojową. W omawianej już sprawie szkolnej wytknął sobie Związek cel następujący: Chedery — jako szkoły początkowe prywatne, muszą być oddane kahałowi, który prowadzenie spraw szkolnych powierzy ze swej strony specjalnej utworzonej Radzie szkolnej, złożonej z rabinów i znawców nauk żydowskich.

Związek Ortodoksów toczy nieprzejednaną walkę z wszystkimi obozami nacyonalistycznymi. Zdają sobie kierownicy Związku sprawę z tego, że zarówno postawa nacyonalistów wobec społeczeństwa polskiego, jakoteż ich taktyka nie może wpływać dodatnio na normalne ukształtowanie się stosunków polsko-żydowskich. To też dążąc do sanacji tych stosunków, potępiają ortodoksi działalność nacyonalistów i publicznie nazywają ją nieszczęściem żydostwa polskiego. Wychodząc z założenia, że we wszystkich sprawach wewnętrznych i zewnętrznych kraju decydować będzie rząd polski, propaguje Związek hasło nieodwoływania się do władz cudzych i obcych w sprawach polsko-żydowskich. I to właśnie dzieli ich od nacyonalistów. Siłą rzeczy zajęli ortodoksi od pierwszej chwili stworzenia swojej organizacji stosunek jaknajbardziej lojalny wobec powstających władz polskich.

Gdy się więc rozpatruje stanowisko poszczególnych partyi czy stronictw żydowskich do powstającego rządu to — licząc się z warunkami realnymi — trzeba stwierdzić, że będzie to jedyny bodaj obóz, który kosztem ustępstw nieznaczących, bo równouprawnienia obywatelskiego i szeroko stosowanej tolerancji religijnej, zaofiaruje temu rządowi swoje całkowite poparcie. I obietnicy dotrzyma. O ile bowiem wnosić można z szeregu wystąpień ortodoksów, pragnęliby oni wytworzyć u nas takie stosunki, jakie pod tym względem panują w Galicyi. Tam popierają oni podczas wyborów i wogóle w sprawach politycznych czynniki krajowe polskie (konserwatystów i demokratów), a jako rekompensatę, otrzymują daleko sięgające przywileje w dziedzinie kahału i życia kulturalnego. Zdaje się, że i u nas dojdzie do tego rodzaju układu. Stroną dodatnią takiego porozumienia będzie to, że dzięki wpływom swoim i liczebności swoich zwolenników zdołają oni — na podstawie kompromisu — przeprowadzić do sejmu czy innych instytucji takie jednostki, które będą rządowi sprzyjały, a przynajmniej nie będą tworzyły opozycji. Ekwiwalentu będą jednak żądali poważnego, bo rządu dusz nad masą żydowską. Jakkolwiek poparcie pierwszych wysiłków rządu przy kładzeniu fundamentów pod gmach władzy polskiej i przy usuwaniu na dno możliwej walki wewnętrznej jest dla każdego powstającego rządu rzeczą ponętną, to przecież powierzanie ludziom nieodpowiedzialnym i zdecydowanym wrogom kultury współczesnej pieczy nad szkolnictwem i wogóle nad obyczajowością mas żydowskich, stanowiących pokaźny procent ludności krajowej, będzie ekwiwalentem bardzo kosztownym, a nawet okazać się może dla interesów kraju i jego rozwoju kulturalnego rzeczą zgola niebezpieczną.

Będzie rzeczą polityki państwowej polskiej znaleźć drogę pośrednią i ofiarując ortodoksom najmniej, w każdym razie nie tyle władzy, aby stać się mogła niebezpieczeństwem dla interesów państwa i jego normalnego rozwoju, wyzyskać dla potrzeb polityki państwowej wszystkich ich wpływ i znaczenie. Bo wpływ ich jest już obecnie znaczny, wzrasta z każdym dniem i mimo energicznej kontragitacji ze strony ludowców i syonistów — wzrastać będzie. Bo, że ortodoksi ostali się i rozwijają swą działalność na przekór rzucaniu na nich podejrzenia, że są asymilatorami w jarmułkach, dowodzi, iż stanowić będą w najbliższej przyszłości poważną a dla przeciwnika groźną siłę.

Już obecnie po niespełna roku działalności Związku Ortodoksów na

ziemiach Królestwa, zaobserwować można, że jest to praca planowa, prowadzona na wzór niemiecki. Zdołał Związek zgromadzić pod swoim sztandarem wszystkich wybitnych rabinów, a za nim poszły tysiączne tłumy zwolenników chasydów. Najbliższe wybory do gmin żydowskich przyniosą im prawdopodobnie decydujące zwycięstwo na prowincyi, gdzie siła obozów przeciwnych jest nieznaczna, a nawet w Warszawie i Łodzi, gdzie staną przeciw nim silne i karne szeregi obozów nacyonalistyczno-syonistycznych. A gdyby nawet wybory te nie dały im decydującego zwycięstwa, to przecież ujawnią istotny układ i ustosunkowanie sił w społeczeństwie żydowskiem i umożliwią zoryentowanie się w chaosie żydowskim ludziom stojącym zdala od walk stronniczych.

W obozie ortodoksów specjalne miejsce zajmuje grupa t. zw. Mizrachi (wschód). Jest to grupa, która połączyć pragnie syonizm z ortodoksyą. Wpływów wielkich nie posiada, ale jest przedsiębiorcza i energiczna, na czele jej stoją ludzie ruchliwi — i jak na stosunki w obozie konserwatywnym — dość światli. Wymienić tu trzeba rabina gombińskiego (ziemia warszawska), J. Złotnika, który dzięki talentowi i temperamentowi pisarskiemu, jako też rzadkiem u rabinów polskich wykształceniem świeckiem odgrywa w żydowskiem życiu społeczno-narodowem rolę wybitną. Jego artykuły, zamieszczane w pismach żargonowo-nacyonalistycznych, cieszą się poczytnością i uchodzą za prawdziwy głos ukształconego rabina-nacyonalisty. Broni on głównie spraw narodowo-oświatowych, jest gorącym zwolennikiem idei autonomii narodowo-kulturalnej, ale jest mniej nieprzejeđnany pod tym względem, niż urzędowi syoniści i ludowcy. Drugim, mniej uzdolnionym, ale w tymże duchu działającym jest rabin włocławski, Kowalski. Mizrachiści dopiero ostatnimi czasy przystąpili do zorganizowania się w obóz; narazie nie są ani zbyt liczni, ani zbyt wpływowi.

Przegląd prasy.

Komisya żydowska przy dep. politycznym w Polsce.

W skład komisyi dla spraw żydowskich, powołanej swego czasu przez komisję przejściową T. R. Stanu, wchodzi: rabin Kahane, H. Hufnagiel, Dr. S. Poznański, L. Berenson, J. Kirsztol, J. Kohn.

Nowe organizacje asymilatorskie w Królestwie.

W Warszawie powstało staraniem grona działaczy asymilatorskich „Towarzystwo popierania pracy społecznej wśród żydów w Polsce“. W odezwie, zamieszczonej na łamach prasy polskiej, zaznaczają inicjatorowie, że celem nowego zrzeszenia jest stać się łącznikiem między narodem polskim, a ludnością żydowską, a przez wspieranie pomocą i radą rządu polskiego, jakoteż szerokich sfer współwyznawców — pracować nad pomyślnem uregulowaniem wzajemnych stosunków.

Jako sztandarowe swe hasło wywiesza Towarzystwo walkę o faktyczne

równouprawnienie żydów, którą pojmuje, jako walkę kulturalną o zwycięstwo hasel demokratycznych.

Towarzystwo rozpoczęło swą działalność szeregiem zebrań, w których uczestniczyli liczni reprezentanci obu odłamów wyznaniowych społeczeństwa.

* * *

Pisma warszawskie donoszą:

„W przeciwstawieniu do innych ugrupowań rzeczoznawców starego zakonu, zawiązuje się „Koło Patryotów Polskich Wyznania Mojżeszowego“.

Wybitne punkty platformy politycznej tej grupy brzmią:

1. Ponad rasą, ponad wspólnością plemienną, ponad więzią wyznaniową góruje więź narodowej solidarności;

2. K. P. P. W. M. traktuje sprawę żydowską w Polsce wyłącznie z punktu widzenia interesów narodowych polskich;

3. W starciach interesów narodowych polskich z żydowskimi, staje bezwzględnie po stronie interesów narodowych polskich;

4. Sprzyja emigracji żydów, którzy nie są z mowy i uczuć Polakami. Koło to zawiązuje się w celu:

a) Zadokumentowania charakteru narodowości swojej;

b) Stworzenia szandaru, pod który stanąć mogą wyznawcy mojżeszowi, w których łonie bije serce polskie;

c) Oświecenia ludności w. m. pozbawionej dotąd jasnego pojęcia o istocie narodowości i o obowiązkach patryotycznych“.

Posel Dr. Loewenstein w Warszawie.

Przywódca asymilatorów galicyjskich, poseł Dr. Loewenstein, udał się do Warszawy, gdzie odbył ważne konferencje w sprawie żydowskiej z przedstawicielami sfer asymilatorskich, jakoteż z czynnikami rządowymi.

Żądania separatystów żydowskich na uniwersytecie warszawskim.

Nacyonalistyczni studenci żydowscy uniwersytetu warszawskiego zażądali od rektora pozwolenia na założenie odrębnej instytucji „żyd. wzajemnej pomocy“. Rektor odmówił prośbie, motywując swe stanowisko tem, że stoi na straży polskiego charakteru uniwersytetu i na odrębne organizacje o charakterze separatystycznym pozwolić nie może.

Rocznica Berka Joselowicza.

Grono asymilatorów z okazji rocznicy Berka Joselowicza, przypadające w dniu 8. maja, zamierza wydać broszurę poświęconą pamięci Berka Joselowicza, pułkownika wojsk polskich. W broszurze tej, oprócz biografii Berka, mają być omówione obficie „usługi licznych obywateli-żydów, którzy dobrowolnie oddali je na różnych polach w celu zbawienia swej ojczyzny-Polski“.

Z polskiego ministerium wyznań i oświaty.

(O reformę gmin żydowskich).

Dzienniki donoszą:

Na ostatnich 5 posiedzeniach Komisya dla reorganizacji gmin żydow-

skich dyskutowała nad finansowością gmin i procedurą zażaleń. Według projektu Komisji, gminy mają prawo pobierać od swoich członków składkę. Najmniejsza składka ma wynosić 3 marki. Normy składek i ich zmiany muszą być zatwierdzane przez państwo. Opłaty za korzystanie z zakładów i urządzeń gminy, mają być ściśle oznaczone, normy dla nich zatwierdzi Główna Rada gmin. Zażalenia winny przechodzić przez 2 instancje gmin żydowskich. Wszystkie zażalenia na wybory będą koncentrowane w Główniej Radzie dla ujednolajnienia orzecznictwa wyborczego. Komisya obecnie roztrząsa sprawy związków wyznaniowych, względnie stowarzyszeń synagogalnych oraz organizacji rabinatu. Zasiadający w Komisji z ramienia ministerium, referent rektor protokołu nie posiada w Komisji prawa głosu.

Sprawy wyznaniowe.

„Hajnt“ pisze: Z przekazaniem poszczególnych funkcji państwowych obecnym kierownikom państwa polskiego oddane zostało także, jak wiadomo, szkolnictwo, w Polsce obecnemu polskiemu ministerstwu oświaty i wyznań. Wielu przeto sądzi, że także sprawy wyznaniowe kraju znajdują się pod opieką tego ministerium. Jest to jednak niesłuszne; sprawy religii żydowskiej i ewangelickiej należą nadal do władz nadzorczych. Chedery i talmud-tory należą do polskiego ministerstwa oświaty, jako stanowiące część szkolnictwa.

NOTATKI

(m. k.) W pierwszą rocznicę śmierci kapitana Izydora Karlsbada. Na styczeń przypada bolesna rocznica zgonu jednej z najpiękniejszych postaci polskich wśród żydów, kapitana Wojsk Polskich 63. r. Izydora Karlsbada. W pierwszą rocznicę zgonu składamy na mogile gorącego patrioty hołd wielkiej i twórczej idei, której On oddał cały zasób swych sił moralnych i fizycznych. Z Jego spuścizny duchowej bierzemy jako nakaz i hasło słowa dziwnie proste, a pełne treści: „Synem kraju jest zawsze ten, kto go umiał ukochać“.

Z żałobnej karty. Dr. Leon Chameides. Mamy znowu do zanotowania stratę bolesną; oto przed kilku dniami złożono na cmentarzu wiedeńskim zwłoki cichego, a ofiarnego pracownika asymilacyjnego, burmistrza Monasterzysk, Dra Leona Chameidesa. Do ostatniej chwili swego tak czynnego życia brał b. p. Zmarły żywy udział duchowy w ruchu naszym, wierny w najsmutniejszych czasach ideowemu sztandarowi.

Zasługi Jego, jako człowieka i działacza społecznego zapewniają mu pamięć niezatartą w sercach tych wszystkich, którzy kiedykolwiek z nim się zetknęli.

Śmiercią swą przedwczesną — liczył bowiem dopiero 54 lat — osierocił żonę i troje dzieci. Im też przesyła redakcja pisma naszego wyrazy serdecznego współczucia.

(s.) Wiadomości redakcyjne. Na przeciąg kilku miesięcy powrócił do Lwowa i objął swe funkcje sekretarz naszej redakcyi Maurycy Karniol, odbywający dotychczas służbę w Legionach Polskich.

Administracya „Zjednoczenia“ zawiadamia P. T. Prenumeratorów piśma, że z powodu ciągłej zwwyżki cen papieru i druku, zmuszoną jest do podwyższenia prenumeraty. Prenumerata roczna wynosić będzie obecnie 7 K. 20 hal., półroczna 3 K. 60 hal., z przesyłką 7 K. 50 hal. i 3 K. 90 hal. Cena pojedynczego numeru pozostaje niezmienną.

Po zamknięciu numeru.

Nad świeżą mogiłą.

(m. k.). W poważnem skupieniu przeżywała polska ludność Lwowa tragiczne dni ostatnie. W olbrzymiej manifestacyi narodowego uczucia żegnał polski Lwów zwłoki niewinnej ofiary. Pogrzeb ś. p. Czerkasa urosł do symbolu hołdu, składanego idei Polski, ciągle żywej, ciągle twórczej, nieśmiertelnej... W zbolełe męką ostatnich czasów dusze narodowe, uderzył, jakoby echo odległe, a jednak tak blizkie, ton „Dziadów“ Mickiewicza...

Oby ta ofiara niewinna dopełniła wreszcie czary cierpień narodu. Oby była ostatnią na ciernistej drodze ku niepodległości, ostatnią tej epoki polskich dziejów, w której naród okupywać musiał ofiarami wypowiedanie swego prawa do bytu.

U mogiły polskiego młodzieńca, która urosła do symbolu polskiej męki, jednoczymy się w bólu z resztą narodu polskiego. My, Polacy z ducha i kultury polskiej oświadczamy w chwili w której się ważą losy Polski, że ponad pogwary partyjne wznosi się w naszych duszach idea Polski, wielkiej, potężnej, niepodległej, zjednoczonej, tej co „Jeszcze nie zginęła“ i co nigdy nie zginie!

Niech chwila tragiczna, którą przeżywa polski Lwów, a z nim Polska cała, przyda oświadczeniu naszemu tem większej powagi, tem większej siły i mocy!

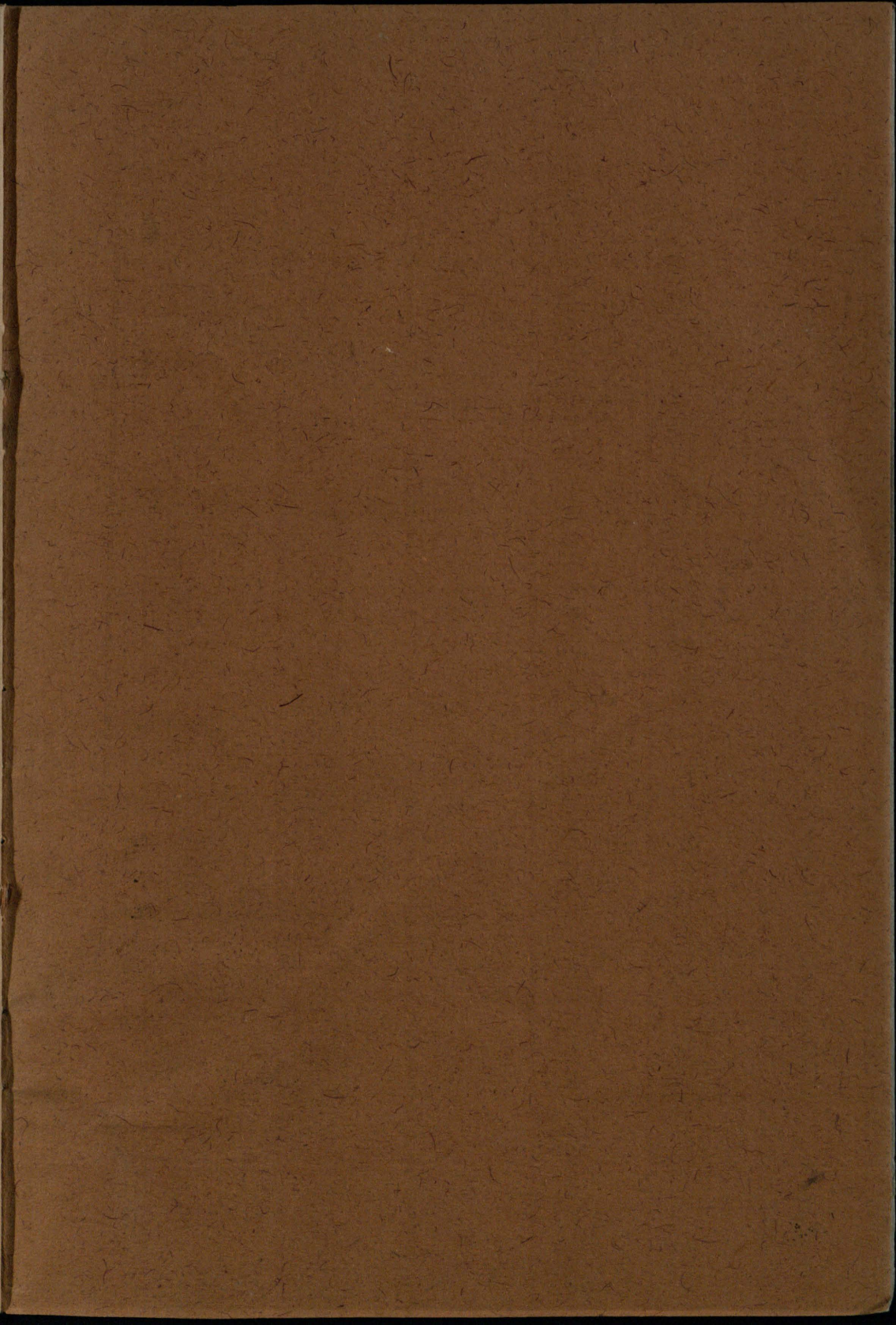
* * *

W manifestacyjnym pogrzebie ś. p. Maryana Czerkasa, reprezentował miesięcznik „Zjednoczenie“ sekretarz redakcyi Maurycy Karniol.

Redaktor naczelny: Adolf Pesches. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Ludwik Fraenkel.

Wydawca: Towarzystwo akademickie „ZJEDNOCZENIE“ we Lwowie.

Zakład drukarski „Grafia“, Lwów, Chłzorzyszna 27.



„ZJEDNOCZENIE“

**PISMO POŚWIĘCONE IDEI ZESPOLENIA
ŻYDÓW Z NARODEM POLSKIM**

WYDAJE TOW. AKAD. „ZJEDNOCZENIE“

**Prenumerata roczna 7·20 hal.,
z przesyłką 7 kor. 50 hal.
Cena numeru pojedyn. 60 hal.**

Pismo ma na celu zorganizowanie wszystkich elementów, pragnących zdobycia żydów dla Polski. Jako bezpartyjne, udziela głosu na swych łamach wszystkim pragnącym się przyczynić do wyświeatlenia kwestyi żyd.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, Asnyka 7a

